

Jastrząb poszukiwany żywcem

30 maja 2015

Drodzy Czytelnicy, jeśli wiecie, gdzie obecnie przebywam, jesteście zobowiązani poinformować o tym najbliższą jednostkę policji, a za pomoc w ukrywaniu mnie grozi wam odpowiedzialność karna.

Gdańsk, ulica Kurkowa to obok Sztumu jeden z cięższych zakładów karnych w Polsce.

– Szamiesz? – zapytał strażnik, gdy tylko mnie tam dowieźli. Ponieważ poprzednie dwa dni na dołku nic nie jadłem, bez wahania odpowiedziałem: – Szamię! – sądząc że chodzi o jedzenie. Szamak to jedno z określeń grypsery, czego wówczas nie wiedziałem. I w taki sposób, zupełnie niechcący, stałem się grypsującym. Wyrok do odsiadki – rok. Pobyt wspominać bardzo miło. Naprawdę, poznałem tam fantastycznych ludzi, z którymi do tej pory utrzymuję kontakt.

Niezdrowa ciekawość świata, a zwłaszcza tych jego ciemnych stron, sprawiła, że zaliczyłem już wszystkie miejsca i sytuacje, jakich zdrowy na umyśle człowiek unika jak ognia. I żeby nie było to tamto, w większości z ciekawości. Oddział zamknięty na oddziale psychiatrycznym, co szeroko opisałem w reportażu „Zrobić z wariata idiotę” w tygodniku „NIE”, odwyki, odtrucia, detoksy, ponad półroczny pobyt w Monarze (co też gdzieś opisałem) oraz polskie i zagraniczne więzienia, z ukraińskim włącznie.

O tak zwanych dołkach nie wspomnę, bo już nawet tego nie zliczę. Do tego wyjazd do Jugosławii i Kosowa podczas konfliktu. Wszystko w poszukiwaniu przygód.

Teraz szykuje mi się kolejna odsiadka. Dostałem bowiem pismo z nakazem stawienia się w zakładzie karnym, jak napisali: „celem odbycia kary dwa dni aresztu zastępczego”. Napisali jeszcze, że jeśli nie stawię się dobrowolnie, zostanie zarządzone

doprowadzenie mnie przez policję, czyli list gończy.

Trzeba być naprawdę frajerem, by myśleć, że stawię się tam dobrowolnie. Z drugiej strony ciekawi mnie, z jakim zaangażowaniem policja będzie mnie ścigać. Termin stawienia się w ZK minął 13 maja. Więc zaczął się wyścig, jak długo zajmie policji zgarnięcie mnie na te dwa dni odsiadki. Może obstawimy? Jakby nie było jestem recydywą z wpisanym w akta „grypsujący” – mogą więc pojawić się napakowani antyterroryści, wysadzić drzwi o czwartej nad ranem, skuć i w atmosferze werbalnych decybeli wypuszczanych paszczą usiłować zastraszyć. Co samo w sobie byłoby bardzo ciekawe, a już z pewnością warte opisanie. Bo jako straszak już na mnie nie działa.

Ostatni raz, jak mnie zamknęli – też byłem poszukiwany listem gończym – ściągnęli mnie z promu do Szwecji. Okazało się, że mam rok do odsiadki. Adwokat był zaradny i wyszedłem po dwóch miesiącach.

Oczywiście ucieszyłem się z tego, ale nie aż tak, jak można było się spodziewać. Pobyt w kryminale coraz bardziej mi się podobał: te wszystkie patenty, żeby oszukać strażników, te chabety latające między celami, grysy i handel wymienny – to wszystko było bardzo fascynujące. I wbrew powszechnej opinii, nie jest tak, że teraz więźniowie mają świetne warunki. Tam gdzie ja się znalazłem, budynek był jeszcze z czasów Bismarcka, z półokrągłymi ceglanyimi sklepieniami, a w dziewięciometrowych celach siedziało po sześciu. Do tego kibel w rogu, zwany kącikiem. W kranie była tylko zimna woda, świetlica raz w tygodniu, podobnie i prysznic. Okna na tyle nieszczelne, że pozostawiona na parapecie szklanka z wodą w zimie zamarzała.

Zasada jest jednak taka, że wszystkiego opisać nie mogę. Choć korci jak cholera, nie chcę sobie przerąbać przy kolejnej odsiadce, bo współwięźniowie potrafią podziękować za nielojalność, a za taką uznaliby zbyt szczegółowe opisy

więziennych zasad.

Na pocieszenie napiszę jedynie, że więzienia nie należy się bać. Wystarczy być sobą, nie udawać kozaka, nie cwaniakować, a pod każdą celą można ułożyć sobie życie i zostać zaakceptowanym przez współwięźniów. Tam naprawdę jest bardzo dużo fantastycznych ludzi.

Tropiąc mnie i ścigając, aparat państwowy poświęci do jasnej cholery pieniędzy, by mnie złapać i wsadzić na dwa dni, podczas których będzie mnie musiał karmić. A rzecz cała rozbija się o danonka, którego po pijanemu podpierdoliłem ze sklepu, będąc przekonany że to wódka. Brawo Jasiu (Pisząc „Jasiu”, myślę „Polska”).

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Strajk.eu